

Dr hab. Aleksandra Leinwand

Warszawa, 30 09 2023

Prof. Instytutu Historii PAN

RECENZJA POPRAWIONEJ ROZPRAWY DOKTORSKIEJ
MGR. MARIUSZA ŻURWSKIEGO *POSTAĆ KOMISARZA WOJNY
DOMOWEJ W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ LITERACKICH W ZWIĄZKU
RADZIECKIM W LATACH 1921 – 1953*

NAPISNEJ POD KIERUNKIEM DR. HAB. JOLANTY ZAŁĘCZNY, PROF. AFIB

(WARSZAWA, 2023, ss. 501)

Mariusz Żurawski przedłożył poprawioną wersję rozprawy doktorskiej poświęconej postaci bolszewickiego komisarza. W nowej redakcji pracy autor wprowadził pewne zmiany i korekty. Dobrze, że skorygował niektóre uchybienia.

Z zadowoleniem należy przyjąć uwzględnienie – i w tekście rozprawy, i w bibliografii – własnej książki M. Żurawskiego, *Literatura czerwonego dworu* (2015). Pozwoli to uniknąć niepotrzebnych problemów. Po uwagach zawartych w recenzji pierwszej wersji rozprawy, autor wyjaśnił we wstępie kwestię doboru źródeł: utworów literackich przetłumaczonych na język polski i wykorzystania niewielkiej liczby prac rosyjskojęzycznych. Nie do końca zostałam przekonana. Wprawdzie w bibliografii pojawił się nowy dział: „Opracowania i źródła rosyjskojęzyczne”, lecz umieszczone w nim pozycje zostały wyzyskane w niezbyt dużym stopniu.

W samej bibliografii zastrzeżenia wzbudza łączne zamieszczenie opracowań i źródeł w języku rosyjskim oraz kilka pozycji, które powinny znaleźć się w dziale „źródła drukowane”, a są wśród opracowań (np. *Korespondencja Maksyma Gorkiego z pisarzami czy Wybrane prace filozoficzne* Marksa i Engelsa).

Autor poprawił wytknięte mu błędy językowe i dziwolągi stylistyczne, lecz tekst w dalszym ciągu nie jest wolny od tego typu niedociągnięć. W obu wersjach rozprawy na początku rozdziału 4.6. znalazło się takie oto zdanie: „I jeśli czas rzucania politycznych i edukacyjnych <kamieni> był okresem niesłuchanie ciężkiej pracy komisarzy, nakierowanej na zwalczanie bandytyzmu i anarchii w świeżo powołanej robotniczo-chłopskiej formacji

zbrojnej, to czas zbierania efektów tej ciernistej drogi okazał się jednym wielkim pasmem niesłychanych tryumfów RKKK na dosłownie każdej płaszczyźnie” (s. 387 w poprawionej wersji pracy). Biblijny patos tego długiego zdania może razić, ale w sumie to kwestia gustu. Gorzej, że końcowa część tej frazy („czas zbierania efektów tej ciernistej drogi”) jest niepoprawna od strony językowej i pozbawiona logiki. Nie można zbierać efektów (raczej: owoce), a tym bardziej „efektów drogi”. Autor chciał uniknąć powtórzenia, a chodziło mu o owoce pracy.

W rozprawie jest więcej tego typu zdań. Mgr Żurawski najwyraźniej stara się ubarwić swój przekaz, uczynić tekst bardziej atrakcyjnym, ale przynosi to nierzadko skutek odwrotny od zamierzonego. O wiele lepsze, nie tylko pod względem poprawności językowej, są te partie rozprawy, w których autor posługuje się krótszymi zdaniami. Po prostu lepiej się je czyta. Dotyczy to np. rozdziału 5. poświęconego Stalinowi.

Ogólnie, język poprawionego tekstu jest nieco lepszy, choć zostało sporo sformułowań niepoprawnych i nieprecyzyjnych. Mam na myśli „pierwszą warstwę językową”.

Powyższe uwagi odnoszą się w przeważającej mierze do spraw mniej ważnych, możliwych do skorygowania podczas opracowania redakcyjnego.

Przechodzę do „głębszej warstwy językowej”, co w tym przypadku oznacza kwestie związane z warsztatem historyka. Ujęcie najważniejszych zagadnień, sposób podejścia i interpretacja źródeł pozostały bez większych zmian. M. Żurawski w dalszym ciągu posługuje się językiem źródeł, językiem literatury omawianego okresu. I nie chodzi w tym wypadku o cytaty, lecz o sposób narracji autora, o jego styl będący odbiciem języka radzieckich literatów. Mgr Żurawski do tego stopnia zagłębił się w opracowywaną materię, że najprawdopodobniej nie zauważył, iż przejął tamten język. Zabrakło dystansu i krytyki źródeł. Powtarzam tu zastrzeżenia podniesione w recenzji pierwszej wersji pracy. Autor, rzecz jasna, nie musiał przyjmować wszystkich moich uwag. Wprowadził zmiany tam, gdzie mógł i gdzie uznał to za stosowne. Uznaję, że doktorant ma prawo do własnego podejścia i innego naświetlenia omawianych zagadnień, chociaż niektóre uchybienia i niedociągnięcia warsztatowe i metodologiczne obniżają wartość rozprawy.

W sumie jednak to autor odpowiada za swoje wybory i za pracę przez siebie napisaną. Zważywszy, że niezależnie od podniesionych zastrzeżeń poprawiona wersja jest lepsza niż pierwsza i mając na względzie wiedzę autora oraz jego trud włożony w opracowanie, rekomenduję uznanie przedłożonego tekstu za spełniający wymogi stawiane rozprawom doktorskim.

Wnioskuje o dopuszczenie mgr. Mariusza Żurawskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Aleksandra Leinwand

Dr hab. Aleksandra Leinwand

Warszawa, 31 08 2022

prof. IH PAN

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Mariusza ŻURAWSKIEGO
Postać komisarza wojny domowej w świetle źródeł literackich
w Związku Radzieckim w latach 1921 – 1953 napisanej pod kierunkiem
dr hab. Jolanty Załączny, prof. AFiB (Warszawa 2022, ss. 507).

Mgr Mariusz Żurawski zajął się interesującym zagadnieniem, jakim jest niewątpliwie postać bolszewickiego komisarza w oświetleniu literatury pięknej. Wybrany temat, choć niełatwy, stwarza wielorakie możliwości interpretacyjne. Jego zaletą jest to, że może być opracowany na różne sposoby i tylko od wiedzy, dociekliwości, wytrwałości i wyobraźni autora zależy wybór konkretnego ujęcia.

Obszerna rozprawa składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów (*Kulturowe i mitologiczne obszary rewolucji; Komisarz; Od armii carskiej do początków Armii Czerwonej; Zwycięski bój komisarza o RKKA; Stalin – apoteoza figury komisarza*), zakończenia, streszczenia oraz bibliografii. Każdy rozdział podzielony został na podrozdziały i zamknięty podsumowaniem.

Zastosowanie w pracy układu problemowego należy uznać za trafną decyzję, najlepszą dla tego typu zagadnień, dobrze sprawdzającą się zwłaszcza w opracowaniach interdyscyplinarnych. Inna sprawa, że w obrębie poszczególnych rozdziałów nie zawsze wychodzi to najlepiej, o czym poniżej.

Jednym z ważniejszych wymogów pozwalających zakwalifikować opracowanie jako dysertację doktorską jest kwestia oryginalności tematu badawczego i jego ujęcia. Innymi słowy, autor jest zobowiązany do przedłożenia pracy wnoszącej do nauki nowe wartości i przynoszącej oryginalne rozwiązania. Można chyba przyjąć bez obawy popełnienia błędu, że dotychczas nie było w polskiej historiografii pozycji portretującej wojennego komisarza w Związku Radzieckim na podstawie źródeł literackich. Co do prac o zbliżonej tematyce nie ma już takiej pewności, ale zajmowanie się nimi w tym miejscu pozbawione jest, jak sądzę, większego sensu. Z jednym wyjątkiem.

Chciałabym zwrócić uwagę na pozycję szczególnie ważną dla omawianych tu zagadnień. W 2015 roku Mariusz Żurawski opublikował w wydawnictwie „Bellona” książkę zatytułowaną

Literatura Czerwonego Dworu. Jak wyjaśnia autor, „publikacja jest poprawioną i rozszerzoną wersją pracy magisterskiej” (s.28). Z niezrozumiałych względów doktorant pominął tę pozycję w bibliografii zamieszczonej na końcu omawianej dysertacji. Zdecydowanie rozsądniej i uczciwie byłoby, gdyby mgr Żurawski wspomniał o swojej książce, dokładnie wyjaśniając we wstępie rozprawy doktorskiej, co nowego zawiera ona w stosunku do wcześniejszego opracowania. Takie posunięcie zapobiegłoby wątpliwościom i zarzutom pod adresem autora. Tym bardziej, że niepokoić może kilka problemów.

Po pierwsze, podobna tematyka pracy magisterskiej i doktorskiej i co gorsze, oparcie obu opracowań na niemal identycznej podstawie źródłowej. W publikacji jest to punkt nazwany „sowiecki dramat i proza”, w maszynopisie – „źródła literackie”. W obu przypadkach większość tytułów pokrywa się.

Poza tym, niektóre fragmenty dysertacji są bardzo podobne do pewnych części książki. Oto pierwsze zdania wstępu do *Literatury Czerwonego Dworu*: „Jednym z najbardziej znaczących i istotnych wydarzeń, kształtujących oblicze XX wieku, był wybuch Rewolucji Październikowej, przejście władzy w Rosji przez partię bolszewików i utworzenie pierwszego na świecie państwa, które za oficjalną ideologię przyjęło prąd filozoficzno-ekonomiczny, potocznie zwany marksizmem. Sukces ten bolszewicy zawdzięczali sprawnie przeprowadzonemu październikowemu zamachowi i triumfowi w wojnie domowej...” Rozdział I pracy doktorskiej zaczyna się identycznie (słowo w słowo!), a dalej jest prawie tak samo. Bardzo podobne są też partie obu opracowań dotyczące „czerwonej mitologii”.

Mimo wszystko nie oskarżam autora o autoplgiat, gdyż doktorat przynosi wiele nowych zagadnień, ale podkreślam potrzebę wyjaśnienia tej sprawy.

Przygotowanie pięćsetstronicowej dysertacji każe postawić pytanie, czy nie jest ona zbyt obszerna. Nie wdając się w polemiki o sens opisywania pewnych kwestii merytorycznych z tak wielką szczegółowością (taka była koncepcja autora), należy wytknąć przesadnie rozbudowane popisy erudycyjne. Np. odwołania do autorów starożytnych – we wstępie, ale nie tylko – choć nie są zabiegiem niewłaściwym, ale zajmują za dużo miejsca. Podobnie jest z powołaniem się na przykład Chin w przypisie zajmującym pół strony (s. 484). Zwracam na to uwagę, gdyż mgr Żurawski najwyraźniej ma upodobanie nie tylko do ozdobników i językowo-stylistycznych udużnień (np. „Ambicją autora była próba odtworzenia propagandowej bańki otaczającej czytelnika” – s.8 lub określenie „ideologiczni wodzireje bolszewizmu”), ale też do nazbyt egzotycznych porównań (np.: „W epoce stalinowskiej kadry partyjne odpowiedzialne za realizację kolejnych pięcioletnich planów gospodarczych mogły uczciwie powiedzieć o sobie, jak onegdaj napisał Zygmunt Krasiński: <my z niego wszyscy>” – s.101).

Liczne potknięcia stylistyczne, niepoprawnie zbudowane zdania (często za długie) – to usterki wymagające opracowania redakcyjnego. Nie są to sprawy błahe, gdyż tego typu błędy nie tylko „psują” polszczyznę, ale często wręcz uniemożliwiają zrozumienie tekstu. Oto przykłady: „Literaci ukazywali nie tylko mechanizmy polityki, ale również pomagali zakreślać ideologiczne horyzonty rządzącym, wskazując cel sterowania (manipulacji) ludzkim zachowaniem w kierunku budowy wspólnoty, umacniania i obrony wartości leninowsko-

marksistowskich, ekonomicznych i społecznych uznanych za filary porządku państwowego” (s.7). „Podporządkowując kulturę, naukę i sztukę państwu, uzyskano narzędzie do kreowania gustów i potrzeb kulturalnych mas, przytroczona do zwycięskiego bolszewickiego rydwanu sztuka miała pomagać realizować zadania polityczno-ekonomiczne: przebudowę państwa, uruchomienie nowych procesów społecznych i industrializację” (s.46-47). To, podkreślam, jest jedno zdanie. A oto inny przykład, wprowadzie krótkiego, ale niejasnego zdania: „Wszystko, co dotyczyło koszarowego stylu życia w Związku Radzieckim, poddano romantycznej otoczce” (s.103). I jeszcze przykład zapewne niefrasobliwego tłumaczenia: „...łączono pojedyncze kupy partyzanckie w jeden organizm wojskowy” (s.175).

Kwestia poprawności językowej ściśle łączy się z umiejętnością precyzyjnego wyrażania myśli. Wybór języka i sposobu przekazywania określonych treści jest sprawą niezmiernie ważną. Komunikat piszącego powinien być jasny i czytelny, tak by nie było wątpliwości, co „autor miał na myśli” nie tylko w kwestiach merytorycznych, ale też by zrozumiałe były jego intencje.

Doktorant we wstępie tłumaczy się z zastosowania w rozprawie znacznej liczby cytatów. Całkowicie zgadzam się z autorem, że tylko w ten sposób można „oddać oryginalny, soczysty i jędrny język propagandy”. Ów fenomen nie dałby się omówić ani opisać, gdyby narracja nie opierała się na licznych bezpośrednich przywołaniach tekstów z omawianej epoki.

Ważne i interesujące są zawarte w zakończeniu uwagi Mariusza Żurawskiego koncentrujące się wokół pytania „jak pisać o ZSRR, o komunizmie?”. Podzielam pogląd, że dobrze byłoby unikać stronniczości, wypowiadać się *sine ira et studio*. Podobnie jak autor uważam, że prymat ideologii nad historiografią jest zjawiskiem *par excellence* negatywnym. Tylko – i tu wracam do kwestii należytego rozumienia intencji piszącego – czy język dysertacji istotnie wyraża postawę osoby „stojącej z boku i przyglądającej się, próbującej jednocześnie zrozumieć”? (s.485).

W całej rozprawie słowo „Partia” jest pisane z wielkiej litery. Również inne wyrazy i pojęcia używane przez propagandystów dla odmalowania patosu rewolucji i walki o komunizm występują w dysertacji w tej samej formie (np. Wielki Przełom, Przywódca, Wódz). W swojej narracji autor przejął język i sposób obrazowania od radzieckich pisarzy i ideologów. Rozumiem, że intencją doktoranta było oddanie atmosfery tamtych czasów. Jednakże czym innym są cytaty z utworów lub wyraźne odwoływanie się do powieści czy dramatów, a czym innym styl całej pracy. Rzucający się w oczy brak komentarzy miał zapewne w założeniu autora być wyrazem obiektywizmu. Niewątpliwie w tekście naukowym należy unikać komentarzy typu publicystycznego, a tym bardziej indoktrynacji *à rebours*. Konieczne są jednak wyważone, spokojne uwagi i wyjaśnienia. Podsumowanie rozdziału *Komisarz* kończy się cytatem z wydanego u nas w 1955 r. opracowania radzieckiej autorki: „Uczestnik wojny domowej, Wiaczesław Mołotow, nie bez satysfakcji stwierdził, iż <największą zdobyczą naszej rewolucji jest nowe oblicze duchowe oraz ideologiczny rozwój ludzi jako radzieckich patriotów (...) W tym zaiste wyraża się największe osiągnięcie rewolucji październikowej o wszechświatowo-historycznym znaczeniu>”. (s.208). I ani słowa komentarza zarówno w tym fragmencie pracy, jak i wielu innych o podobnym charakterze. Niestety, sprawia to wrażenie,

jakby mgr Żurawski (co, nie wątpię, nie było jego intencją) podzielał poglądy cytowanych autorów. Może dlatego, że posługując się językiem bohaterów swojej rozprawy, nie zaznaczył wyraźnie dystansu dzielącego badacza od przedmiotu badań. Innymi słowy: autor rozprawy nie ukazał siebie jako „stojącego z boku”, a „próba zrozumienia” momentami wypada jak utożsamianie się z bohaterami pracy. Są to, rzecz jasna, subiektywne odczucia recenzentki. Być może, po prostu, autor nie zapanował nad obfitą materiałą, a stało się odwrotnie – materiały zapanowały nad nim. Jest to problem wielu historyków.

Obszerne udowodnianie we wstępie zasadności traktowania dzieł literackich (i szerzej, dzieł sztuki) jako źródeł historycznych, wydaje się wyważaniem otwartych drzwi. Dziś już zapewne nikogo nie trzeba przekonywać, że takie poszerzenie bazy źródłowej historyków stwarza nowe, ciekawe obszary badawcze. Wszak uwzględniony przez doktoranta ważny pokonferencyjny zbiór *Dzieło literackie jako źródło historyczne* ukazał się w 1978 r.

I tu dochodzimy do kwestii fundamentalnej dla historyka i dla nauki historycznej – do źródeł. Przyjmuje się zazwyczaj, że poważne opracowania z dziedziny historii (a do takich niewątpliwie należy rozprawa doktorska) powinny wykorzystywać źródła archiwalne. Ich brak, co zdarzało się właśnie w przypadku dysertacji interdyscyplinarnych, z reguły wywoływał kontrowersje i polemiki. W przypadku doktoratu Mariusza Żórawskiego, w kontekście obecnej sytuacji międzynarodowej, właściwie nie ma nad czym dywagować. Bo ani dziś (A.D. 2022), co oczywiste, ale też w ostatnich latach, dostęp do rosyjskich archiwów był dla polskich historyków niemal niemożliwy. Pozostają jednak źródła drukowane. W tej części bibliografii zamieszczonej na końcu rozprawy znalazły się tylko pisma Lenina i Stalina oraz jeszcze kilka pozycji – wszystkie w języku polskim. Tu mam pretensję do autora. Nie chodzi, rzecz jasna, o mnożenie „na pokaz” pozycji w dziale bibliografii, ale o to co rzeczywiście zostało wykorzystane w rozprawie. A brak zbiorów źródeł w języku rosyjskim (których nb. ukazało mnóstwo) to poważny błąd w sztuce.

Za najpoważniejszy grzech autora uważam jednak oparcie się nie na autentycznych źródłach literackich w ich oryginalnej postaci, tzn. w języku rosyjskim, ale na przekładach. Zupełnie nie przekonują mnie wyjaśnienia doktoranta, że „w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. bogaty dorobek pisarzy radzieckich dotyczący wojny domowej przetłumaczono na język polski”. Przecież nie wszystko wydano u nas. A jakie były kryteria wyboru? Ciekawe byłoby pytanie, których utworów nie wydano w Polsce. Zauważmy, że to nie historyk Mariusz Żurawski wyselekcjonował źródła na podstawie których prowadził swoje badania, lecz zrobili to za niego nawet nie pisarze i nie wydawcy, tylko osoby z wysokich szczebli Partii (tak! Tym razem PZPR) odpowiedzialni za politykę kulturalną. Można by powiedzieć, że zawsze rozmaici cenzorzy i kierownicy różnych szczebli w mniejszym lub większym stopniu umożliwiali lub nie, dostęp do źródeł. Jednakże doktorant sam się pozbawił możliwości przeprowadzenia bardziej wnikliwych badań. W dalszym ciągu cytowanego już fragmentu czytamy o przetłumaczonych na polski książkach: „Zwolniło to autora z konieczności korzystania ze źródeł oryginalnych, tym bardziej, że tłumaczeń podejmowali się wybitni znawcy języka rosyjskiego, których młodość przypadała często na czas zaborów i rosyjskiego szkolnictwa (np. Władysław Broniewski, Jerzy Putrament, Seweryn Pollak)” – (s.8).

Nie wiem, kto autora zwalniał. Nawet najlepsze tłumaczenia (z których oczywiście należy korzystać) nie zastąpią kontaktu z oryginalnymi dziełami. Uważam, że wystarczyłoby przeanalizować zaledwie kilka utworów w języku oryginału i porównać je z tłumaczeniami, a rozprawa bardzo by na tym zyskała. Można byłoby się zastanowić nad polityką wydawniczą w ZSRR omawianego okresu i w PRL, co wznawiano, co tłumaczono, jakie w kolejnych wydaniach wprowadzono zmiany i skróty – wszystko to w kontekście sytuacji politycznej.

Zauważmy, że również wykorzystane w opracowaniu wspomnienia, to tylko pozycje w języku polskim – napisane po polsku lub opublikowane u nas przekłady. Nie sposób oprzeć się podejrzeniu, że autor chciał ułatwić sobie zadanie. A przecież sięgnięcie do oryginałów zapewne pozwoliłoby dostrzec omawiane problemy w innym oświetleniu, z cieniami i półcieniami. Jako przykład można wskazać wspomnienia Jurija Annienkowa *Dniownik moich wstrież. Cikl tragedij* (opublikowane m.in. w Moskwie w 1991 r., ale było więcej wydań; kilka z nich znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej), w których autor sportretował wielu rosyjskich artystów omawianej epoki, również niektórych spośród bohaterów dysertacji mgr. Żurawskiego.

Doktorant mówi o „udzieleniu autorom wspomnień kredytu zaufania, że nie konfabulowali” (s.6). Zachęcałabym do większej ostrożności badawczej. Pomijając w tym miejscu wszelkie ograniczenia polityczne i cenzuralne charakterystyczne dla Rosji po 1917 roku, należy zwrócić uwagę, że tendencja do „koloryzowania” i wyjątkowy brak obiektywizmu – to cecha bardzo wielu pamiętnikarzy, niezależnie od szerokości geograficznej i epoki. Nie znaczy to, broń Boże, że historycy powinni przekreślić memuarystykę, owo ważne źródło historyczne. Należy tylko wyostrzyć krytycyzm i tak niezbędny podczas analizy wszelkich świadectw minionych czasów, które przetrwały do dziś.

We wstępie, do którego odwołuję się nieustannie, gdyż mgr Żurawski zawarł w nim wiele ważnych uwag, czytamy m.in.: „Źródłowa interpretacja tekstu literackiego nie może być oderwana od czynników historyczno-politycznych i społecznych determinujących jego powstanie, każdy bowiem wyrósł na jakimś konkretnym podglebiu” (s.9). Zgadza się, że interpretacja tekstu źródłowego (zresztą nie tylko tekstu, każdego źródła) musi uwzględniać kontekst polityczny i społeczny oraz uwarunkowania historyczne. Ale czy autor spełnił ten postulat? A nawet więcej: czy rzeczywiście chciał go spełnić?

Powyższa wątpliwość wynika stąd, iż doktorant sam zadeklarował: „Powieści, dramaty i opowiadania o rosyjskiej wojnie domowej analizowano nie poprzez daty, chronologiczny porządek publikacji, a w odniesieniu do politycznych i propagandowych wymogów występujących w burzliwym, ponad trzydziestoletnim okresie historii ZSRR. W doborze materiału źródłowego nie sugerowano się walorami artystycznymi, były one nieistotne z punktu widzenia autora, to samo dotyczy biografii pisarzy celowo potraktowanych zdawkowo”. (s.8). Parę stron dalej autor pisze o zniechęcającym potencjalnych czytelników zjawisku przepełnienia książek autorstwa zawodowych historyków „datami, faktami, wydarzeniami i suchą interpretacją”. Podzielam rezerwę wobec opracowań przeciążonych faktografią i nadmiernie uszczegółowionych. Co do „suchej interpretacji”, pozwolę sobie zauważyć, że nie musi być ona sucha. Historyk interpretując źródła wyciąga wnioski (czasem

interesujące, czasem błędne lub nie wnoszące do nauki nic nowego), które w optymalnym wariacie bywają małymi lub większymi odkryciami. Jest w interesie autora, by publikując wyniki swoich badań, przedstawił je w sposób sugestywny i zajmujący. Innymi słowy, dobrze, gdy naukowiec potrafi dotrzeć do czytelników i w sposób zrozumiały przekazać swoje zainteresowania, „wciągnąć” w zagadnienia, które go pochłaniają, a czasami nawet „zarazić” pasją poznawczą. W przypadku prac naukowych trzeba jednak zachować ostrożność, by nie ulec pokusie publicystyki. Ale nawet opracowania *stricte* naukowe nie muszą być suche i nudne.

W recenzowanej dysertacji niepokoi co innego. Jak autor zamierzał wywiązać się z konieczności przedstawienia uwarunkowań społeczno-politycznych bez uwzględnienia chronologii i biografii artystów? Zagadnienia, które mgr Żurawski uczynił przedmiotem swoich badań rozgrywały się w dwóch planach chronologicznych. Po pierwsze: w okresie wojny domowej w Rosji. Po drugie: w latach 1921-1953 stanowiących cezury rozprawy. Pierwszy okres to temat utworów artystów, którymi zajął się autor pracy doktorskiej. Wielu z nich uczestniczyło w wojnie domowej, ale nie wszyscy. Do wnikliwej interpretacji świadectw literackich potrzebne jest nakreślenie sytuacji społecznej, politycznej i militarnej w Rosji po 1917 r. z naciskiem na zależności między władzą a środowiskiem artystów. Lata, w których powstały omawiane dzieła literackie, a więc sytuacja, w jakiej żyli i tworzyli radzieccy pisarze, to istotny kontekst rzucający światło również na treść owych dzieł. Nikogo nie trzeba przekonywać, że inne były uwarunkowania polityczne np. na początku lat dwudziestych, a krańcowo inne w końcu lat trzydziestych czy w latach czterdziestych XX w. Komunikacja na linii władza-artysta też przebiegała inaczej. Biografie artystów są ważne. Aby nie rozbijać tekstu, można by było na końcu rozprawy umieścić w porządku alfabetycznym krótkie biografie pisarzy. W samej zaś rozprawie autor mógłby zawrzeć m.in. refleksję dotyczącą wyborów i motywów postępowania przynajmniej niektórych artystów. Czy wszyscy byli ideowi, czy wierzyli w komunizm, czy poddali się wymogom socrealizmu z przekonania, czy ze strachu lub dla kariery? Jaki wpływ miała sytuacja ogólna na ich twórczość? Czy żaden z nich nie odczuwał dyskomfortu z powodu narzuconej roli propagandysty? Dobrze, że doktorant krótko odniósł się we wstępie do życiorysów pisarzy, lecz uważam, że te informacje powinny znaleźć się w dalszych partiach tekstu w powiązaniu z interpretacją utworów.

Należy zwrócić uwagę na te fragmenty opracowania, w których jest mowa o treści konkretnych dzieł w powiązaniu z sytuacją polityczną w ZSRR. Np. omawiając sztukę *Bolszewicy* doktorant zaznaczył, że powstała ona w okresie po odwilży chruszczowowskiej w ramach nurtu rozrachunkowego. Mgr Żurawski podkreślił, że „Michaił Szatrow napisał sztukę dokumentalną [...], będącą próbą głębszego spojrzenia na bolszewizm i rewolucyjny terror” (s.195). Ten przykład dotyczy utworu, który powstał w czasie wykraczającym poza cezury chronologiczne rozprawy. Można też wskazać fragment pracy odnoszący się do *Armii Konnej* Babla. Inna sprawa, że trudno zgodzić się z opinią doktoranta (który nie dystansuje się od poniższego zdania), iż okres NEP-u doprowadził do „niebezpiecznego zjawiska kwestionowania rewolucji jako postępowej wartości cywilizacyjnej”. Dalej czytamy, że rewolucja w ujęciu Babla „poniżała Rosjan [...] oraz odpychała obywateli Kraju Rad od idei

socjalizmu” (s.73). Czy takie uwagi autora rozprawy (nie-cytaty) podane w ten, a nie inny sposób mają świadczyć o obiektywizmie?

Poważnym mankamentem dysertacji jest brak krytyki źródeł. Autor założył, że w utworach literackich przedstawiono odpowiadający prawdzie obraz komisarzy i – szerzej – porewolucyjnej Rosji. Istotnie, w wykorzystanym obfitym materiale znajdujemy opisy heroizmu i okrucieństwa bolszewików, komisarzy ideowych i karierowiczów, blaski i cienie rewolucji. Jednakże, jak sam Mariusz Żurawski podkreśla, owe powieści, opowiadania i dramaty powstawały na zamówienie władzy i więcej: pisarze przyjęli na siebie rolę propagandystów. Tak do końca nie wiemy, czy z literatury pięknej wyłania się prawdziwy obraz Rosji czasów wojny domowej, czy raczej obraz propagandowy. Niewątpliwie propaganda, pełna półprawd i kłamstw, ukazywała autentyczne oblicze systemu. Ale już wyidealizowane sylwetki „świętych” komisarzy, nieustraszonych i nieśmiertelnych raczej niewiele miały wspólnego z rzeczywistością. Fakt, że przy tak obszernym materiale źródłowym trzeba dokonywać uogólnień i wiele zagadnień rozpatrywać „zbiorczo”. Jednakże uogólnienia powinny być poprzedzone analizą źródeł. Jak już wyżej zaznaczyłam, przynajmniej niektóre, wybrane, winny być wnikliwie rozpatrzone. Nie do końca przekonała mnie następująca deklaracja autora: „W powieściach, opowiadaniach i dramatach nie zachodziła różnorodność w prezentowaniu przeszłości i procesów historycznych, stąd nie skonfrontowano wybranych pozycji literackich w celu uwypuklenia różnic” (s.7).

O ile pewne uwagi – dotyczące np. prawdziwości obrazu ukazanego na kartach utworów literackich – mają charakter polemiczny, o tyle niektóre błędy metodologiczne i warsztatowe wydają się ewidentne. Jak daleko mogą sięgać uogólnienia? W całej rozprawie rzadko (zbyt rzadko) występują przywołania konkretnych autorów. Mgr Żurawski powołał do życia „autora zbiorowego”. W połączeniu z kwestią stylu otrzymujemy dziwolągi merytoryczno – językowe. Otóż wielokrotnie i konsekwentnie autor używa takich oto sformułowań: „opisywani przez literaturę bohaterowie dnia codziennego” (s.81), „literatura pokazywała radzieckim czytelnikom” (s.133), „literatura w pełnej krasie zaprezentowała ogromną rolę komisarza” (s.138), „literatura niezwykle barwnie i obficie opisała” (s.139), „literatura szczerze przyznała” (s.145), „literatura nie ukrywała faktu” (s.147), „literatura szkicowała” (s.160), „literatura obdarzyła go <grzechem zaniechania>” (s.194), albo całe zdanie – „Literatura zatem hojnie obdarowała postać komisarza szeroką paletą postaw godnych naśladowania: lojalnością, poświęceniem, szaleńczą odwagą i lekceważeniem niebezpieczeństwa” (s.198), „literatura radziecka bardzo wyraźnie idealizowała martwego bohatera” (s.202), „Literatura podążyła za wskazaniem Lenina” (s.307). To tylko niektóre przykłady. W odniesieniu do zwrotów typu „pisarze zapewniali” (s.328) czy „pisarze nie ukrywali” (s.334) nasuwa się pytanie: którzy pisarze? Nie postuluję tu nadmiernego uszczegółowienia, bo i tak rozprawa jest momentami zbyt szczegółowa. A z drugiej strony – owa ogólnikowość.

Autor dokonał również personifikacji propagandy. Oto *exemplum*: „Propaganda z zachwytem informowała, że pod czerwone sztandary zaciągali się wszyscy ludzie pracy, różnego wieku, płci i narodowości” (s.243).

Liczne i poprawne w sensie redakcyjnym przypisy zasługiwałyby na uznanie, lecz jest jedno istotne „ale”. Doktorant potraktował zbiorczo nie tylko literatów, ale wraz z nimi również autorów wspomnień i naukowych opracowań. Co więcej, „połączył ze sobą” pamiętnikarzy radzieckich i tych antybolszewickich różnych narodowości. Mimo że wszystko zostało starannie udokumentowane w przypisach, niewiele to wyjaśnia. Bowiernie zarówno w tekście, jak i w przypisach jest „przemieszanie” różnych autorów, a brakuje komentarzy informujących, że narrację pisarzy radzieckich uzupełniono opiniami z „przeciwnej strony barykady” lub ustaleniami naukowców. Np. opis żyjącego po spartańsku komisarza, który marznąc i nie dojadając ofiarnie pracował dla partii i prowadził m.in. działalność oświatową – został opatrzony przypisem z powołaniem się na kilka powieści różnych autorów oraz na książkę Jana Parandowskiego (*Bolszewizm i bolszewicy w Rosji*). Wprawdzie odniesienie do tego ostatniego poprzedza skrót: „zob.”, czyli został on w jakiś sposób odróżniony, lecz to niewiele zmienia (s.135 oraz przyp. 200 na tejże stronie). W innym miejscu przy informacji, że „z powodu braku obuwia całe pułki pozostawały w koszarach” (s.264) znalazł się przypis przywołujący powieści Szołochowa i A. Tołstoja oraz książkę, której autorem jest O. Figes. Bez rozróżnienia, oddzielenia, wyjaśnienia (przyp.351). Tego typu przypadków jest wiele.

Struktura recenzowanej pracy jest poprawna i jak widać, została dobrze przemyślana. Autor nie uniknął jednak powtórzeń oraz niekonsekwencji. Np. w rozdziale I (1.8) sporo miejsca poświęcono komisarzom (z powtórzeniami), podczas gdy cały rozdział II tego dotyczy. Uważam, że niektóre fragmenty rozdziału III są niepotrzebne, np. te odnoszące się do I wojny światowej.

Na koniec jeszcze kilka spraw dyskusyjnych. Początkową cezurę rozprawy stanowi rok 1921. Wydaje się, że autor zbyt mało miejsca poświęcił okresowi leninowskiemu. Np. podrozdział zatytułowany *Socrealizm* (I.1.6.) należało zacząć od Lenina, który moim zdaniem, przygotował grunt pod działalność Stalina w dziedzinie kultury. Nie zgadzam się z opinią, że Lenin „starał się prowadzić wobec [inteligencji] politykę liberalną” (s.36). Należałoby zapytać: a Błok? A wygnanie intelektualistów z Rosji Radzieckiej (o czym zresztą autor pisze w innym miejscu)? Oczywiście, jeśli porównywać los pisarzy których Stalin skazał na śmierć z sytuacją represjonowanych w czasach Lenina – ten ostatni jawi się jako liberał. Tylko dlaczego punktem wyjścia, normą, ma być szczytowy okres terroru?

Rozdział I.1.9. mówi o kulcie jednostki i znów należałoby upomnieć się o Lenina – za życia, a nie dopiero po śmierci, kiedy przywódcy bolszewicy postanowili „unieśmiertelnić” pamięć o nim. Odsyłam do książki Niny Tumarkin *Lenin Lives! The Lenin Cult in Soviet Russia*, Cambr. Mass. and London 1983.

Rozdział o Stalinie zawiera interesujące spojrzenie na dyktatora jako nadzwyczajnego komisarza. Można wytknąć parę powtórzeń (s.425 i 426, 444) oraz nieściśłość. W całej pracy funkcja Stalina jest określana jako „pierwszy sekretarz”, a powinno być: „sekretarz generalny” partii. Ważniejsze jest jednak wrażenie jaki odnosi się po lekturze całej dysertacji, a zwłaszcza ostatniego rozdziału i jego podsumowania. Wrażenie, że autor – choć być może nie zdaje sobie z tego sprawy – uległ fascynacji i jest zafascynowany postacią Stalina.

Polecam interesującą książkę Dariusza Tołczyka *Gulag w oczach Zachodu*, Warszawa 2009. Pozycja ta przynosi o wiele więcej niż wynikałoby to z tytułu.

Niektóre z zarzutów, które mogą wydawać się doktorantowi krzywdzące, wynikają z braku krytycznego podejścia do cytowanych lub omawianych tekstów i pozostawienia ich bez komentarzy. Dotyczy to nie tylko źródeł, ale również opracowań. Kiedy autor pisze, że „W powszechnym odczuciu Kraj Rad był wyjątkową, samotną socjalistyczną oazą osadzoną w drapieżnym świecie kapitalizmu” (to nie-cytat!) i nie dodaje wyjaśnień, sprawia wrażenie jakby się podpisywał pod tą opinią. Jest w tym, niestety, konsekwentny.

Próbując odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak jest i czym kierował się doktorant, dochodzę do wniosku, że być może chodzi nie tylko o źle pojęty „obiektywizm”. Autor dążąc do uatrakcyjnienia tekstu i odejścia od suchej faktografii, o czym pisał we wstępie, skonstruował na podstawie przeczytanych utworów własny dyskurs. Problem w tym, że narracja mgr. Żurawskiego jest przesiąknięta językiem i schematami zaczerpniętymi z literatury radzieckiej. Obcujać od wielu lat ze źródłami literackimi autor rozprawy, rzecz jasna, tego nie dostrzega.

Są w recenzowanej pracy fragmenty, które świadczą o tym, że autor potrafi jednak analizować i komentować źródła. I to jest, moim zdaniem trop, którym należy podążać.

Podsumowując swoje uwagi, odniosę się do streszczenia rozprawy. Dwa pierwsze akapity mówią nie o tym, co znalazło się w tekście, ale dokładnie o tym, co należało uczynić. A więc, po pierwsze, analiza materiału źródłowego, a nie opowiadanie historii opisanej przez literatów. Po drugie, skonfrontowanie dzieł literackich „ze wspomnieniami uczestników wojny domowej w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, czy wizerunek komisarza stworzony dla potrzeb propagandowo-wychowawczych odpowiadał wyznaczonemu zadaniu” (s.489). Autor stawia tezę, że „propagandowy wizerunek komisarza nie odbiegał daleko od prawdy”. Jest bardzo prawdopodobne, że tak było, ale doktorant tego nie udowodnił.

KONKLUZJA

Krytyczne uwagi i liczne zastrzeżenia pod adresem recenzowanych tekstów, a także dyskusje naukowe wokół nich, to sprawa normalna i wręcz wskazana. Potraktowałam poważnie autora i jego rozprawę. Wytykając słabości, nie wątpię że można je naprawić.

Uważam, że autor nie wywiązał się z zadań i wymogów stawianych rozprawom doktorskim. Po pierwsze, baza źródłowa jest niewystarczająca, gdyż posłużono się jedynie tekstami przetłumaczonymi i opublikowanymi w Polsce. (Brak jakichkolwiek tekstów oryginalnych).

Po drugie, autor nie zastosował narzędzi i metod wymaganych w pracy badawczej historyka. Brakuje krytyki źródeł i nie została przeprowadzona w sposób zadawalający analiza tekstów literackich oraz zestawienie ich i porównanie ze wspomnieniami.

Mimo tak poważnych zastrzeżeń, ze względu na znaczący wkład pracy, a także oczytanie i zainteresowanie autora tematem, jak również umiejętność stawiania pytań badawczych, nie sądzę, by tekst należało odrzucić.

Rekomenduję skierowanie pracy doktorskiej mgr. Mariusza Żurawskiego do poprawy.


Aleksandra Leinwand